Nr 126. Kraków, Piątek 13 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Numer z poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Odsłonięcie pomników polskich bohaterów w Ameryce.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 11 Maja)

Waszyngton. (T. B.) Wczoraj odsłonięto tu pomniki Kościuszki i Puławskiego. Odsłonięcie nastąpiło w uroczysty sposób. — Pomnik Puławskiego jest podarunkiem kongresu amerykańskiego, pomnik Kościuszki darem rozmaitych polskich związków w Ameryce, przedewszystkiem Polish-National-Allianze.

Czas uroczystości był tak oznaczony, że prezydent Taft mógł wziąć udział w odsłonięciu obu pomników. Przy odsłonięciu pomnika Puławskiego wygłosił uroczystą mowę prezydent Taft, przy odsłonięciu pomnika Kościuszki sekretarz wojny Dickinson. Prezydent Taft poświęcił obu wodzom słowa uznania i porównał ich z Laffayetem i Rochambreau. Wskazanem jest, — aby Ameryka bohaterom, którzy w godzinę niebezpieczeństwa przybyli jej z pomocą, — poświęciła trwały znak wdzięczności. Gdyby Puławski i Kościuszko mogli widzieć, jak trzy miliony polskich obywateli zajmują ich honorowe miejsca wśród ludności Ameryki do której pomyślności się przyczyniają, gdyby mogli odczuć szczęście, jakie oni znaleźli pod sztandarem gwiaździstym, którego obaj jenerałowie dopomogli obronić, to odczuliby, że praca ich nie była daremną.

Sekretarz wojny Dickinson podobnie wyraził się z gorącem uznaniem o polskich wodzach i powiedział między innemi, że Kościuszko niejedną ze swych szlachetnych zalet zawdzięczał (?) swemu połączeniu się z Washingtonem. Od początku jego działalności aż do pola walki, na którem pokryty ranami, padł, wypowiedziawszy prorocze słowa „finis Poloniae“ (Kościuszko — jak wiadomo, nigdy tych słów nie powiedział), nie ma ani jednej zmazy na jego chwale. Jego miejsce jest wśród bohaterów świata; na zawsze jest ono połączone z Jerzym Washingtonem.

Roosevelt przesłał na uroczystość odsłonięcia pomników na ręce „Polish-National-Alliance“ następujący telegram: Przyjmijcie panowie me życzenia dla wszystkich Amerykanów polskiego urodzenia czy pochodzenia, z okazi odsłonięcia pomników obu wielkich polskich bohaterów: Kościuszki i Puławskiego, których imiona na zawsze zapisane są na honorowej karcie amerykańskiej historyi.

Odsłonięcie pomników poprzedziła parada woskowa, w której wzięły udział regularne wojska, stacyonowane we forcie Meyers i gwardya narodowa dystryktu Kolumbia.

Równocześnie nastąpiło tu otwarcie polskiego kongresu narodowego, na który przybyło około 1000 delegatów z wszystkich części Stanów Zjednoczonych.

Walki w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi, że wąwóz Stimlja jest terenem ciągłych walk między Albańczykami o wojskiem tureckiem. **Albańczycy potrafili utrzymać wszystkie swe pozycye i odparli zwycięsko ataki wojsk tureckich.** Turcy wysuwają przeciw powstańcom armaty i z nich strzelają. Albańczycy poczynili rozmaite ochrony z ziemi i z za wygodnych pozycyi górskich walczą z Turkami.

Konstantynopol. (T. B.) Oficyalna depesza Torguta-baszy donosi, że **po 3-dniowej walce wojsko oczyściło zupełnie dolinę Czarnoljewo, spaliło wieś** Budakowo, gdzie mieszkał szef powstańców Hassan-Hussein. **Powstańcy z wielkiemi stratami uciekli** ku Djakowo. 8 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 18 żołnierzy rannych. Połączenia telegraficzne z Prizrund i Veriszovicami będą dziś przywrócone.

Kreta i Turcya.

Londyn. (Tel. wł.). Porta zawiadomiła mocarstwa opiekuńcze, że w razie potrzeby wyśle wojska tureckie na Kretę. Rząd angielski wie o tem postanowieniu Turcyi, chociaż dotychczas oficyalne pismo Porty nie nadeszło.

Mocarstwa opiekuńcze porozumiały się w tej sprawie przez dzień wczorajszy i są zdania, że złożenie przysięgi królowi greckiemu przez kreteńskie zgromadzenie narodowe nie jest naruszeniem „status quo“ — ponieważ zgromadzenie narodowe uczyniło to samo już przed 2 laty.

Konstantynopol. (T. B.) Izba obradowała wczoraj nad interpelacyami w sprawie stanowiska rządu wobec naruszenia praw zwierzchności Turcyi przez przysięgę deputowanych kreteńskich. Minister spraw zagranicznych podniósł, że przysięga złożona w zgromadzeniu narodowem na Krecie narusza prawa Turcyi oraz podał do wiadomości, iż nadeszła właśnie odpowiedź od mocarstw opiekujących się Kretą, które na protest Turcyi oświadczają, że złożenie przysięgi przez część deputowanych greckich królowi greckiemu niczego nie zmienia w „status quo“. Minister uważa notę tą za niewystarczającą, ale w każdym razie Porta interpretuje ją jako zapewnienie utrzymania prawa zwierzchności Turcyi. Rada ministrów podziela wzburzenie Izby, jednakże nie może przysięgi złożonej uważać za naruszenie w czemkolwiek praw zwierzchniczych Turcyi. Cokolwiek Kreteńczycy uczynią, Kreta zawsze pozostanie częścią Turcyi. Na żądanie kilku posłów oświadczył wielki wezyr iż i on jest za definitywnem wyjaśnieniem tej kwestyi w duchu utrzymania zwierzchności Turcyi. Izba przyjęła oświadczenie rządu do wiadomości.

Konstantynopol. (T. B) **Turecka flota wyrusza na Archipelag.**

Skandale p. Breitera.

Wiedeń (Tel. wł.). Cała prasa wiedeńska, nie wyłączając socyalistycznej „Arbeiter-Ztg.“ występuje ostro przeciw posłowi Breiterowi za to, że wysłał do Dra Pattaia list, w którym zagroził mu prawie, że policzkowaniem!!

„Arb. Ztg.“ przyznaje, iż prezydent Dr Pattai może za ostro potraktował posła Breitera na dwóch ostatnich posiedzeniach, ale poseł Breiter na to zasługuje. Jego list dowodzi, czem jest poseł Breiter.

Inne dzienniki katolickie i liberalne są oburzone listem p. Breitera. Stronnictwo chrześć.-socyalne ma na jutrzejszem posiedzeniu Izby postawić ostentacyjnie wniosek o votum ufności dla prezydenta Pattaia.

Dzienniki niektóre zapytują, czyby nie można wykluczyć p. Breitera z kilku posiedzeń Izby — postępując według chwilowego obostrzonego regulaminu.

Rzecz ma się, jak następuje: P. Breiter wystosował do prezydenta Izby Pattaia list, w którym żali się na ton, w jakim na końcu onegdajszego posiedzenia Izby Pattai odpowiedział na jego interpelacyę. Pos. Breiter grozi zarazem, że „w sposób dotkliwy i bezpośredni“ pouczy prezydenta, jak się ma zachowywać, jeżeli ten nie będzie wobec niego tak samo postępował, jak wobec innych posłów.

Prez. Pattai wskutek tego polecił posłom Pantzowi i Stoelzlowi, aby poczynili kroki w tej sprawie.

Dziś otrzymał Dr Pattai liczne pisma od posłów, którzy wyrażają ubolewanie i oburzenie z powodu zachowania się p. Breitera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zanim posłowie Pantz (chrześć.-soc.) i Stoelzl (wolnomyślny) przedsięwezmą jakiekolwiek kroki przeciw posłowi Breiterowi, poinformują się wpierw o poprzednich honorowych sprawach posła Breitera.

Jutro otrzyma Dr Pattai w Izbie posłów uroczyste i solenne votum zaufania.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu

Wiedeń. (T. B.) Dzienniki donoszą, że wczoraj odczuto **bardzo silne trzęsienie ziemi w Semmering.** W Glognitz odczuto nadzwyczaj silne trzęsienie, które trwało 4 do 5 sekund. Zegary stanęły a wiele przedmiotów spadło ze ścian na ziemię. Liczne mieszkania wykazują rysy na powałach. Mieszkańcy w panice uciekli na ulice i część nocy spędzili na polu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Trzęsienie ziemi w nocy ubiegłej w Wiedniu było nieznaczne. W wielu redakcyach nawet go nie zauważono, a wiadomości niektórych pism porannych są przesadzone.

Natomiast w górach Semmeringu trzęsienie ziemi było bardzo gwałtowne. Ludność przeżyła noc w wielkiej panice. Wszyscy opuścili domy i udali się w góry, gdzie nie ułożyli się do snu, gdyż obawiali się katastrofy.

Pasażerowie pociągu pospiesznego, idącego z Wiednia przestraszyli się niezmiernie trzęsieniem ziemi. Na jednej ze stacyj wyszli z pociągu, ponieważ sądzili, że nastąpiło zderzenie pociągów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Lincu odczuto o godzinie 9 minut 20 wieczorem bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 11 Maja.)

Bośnia wobec odwiedzin cesarskich.

Sarajewo. (T. B.) Dzienniki zamieszczają artykuły, poświęcone przyjazdowi cesarza; wskazują na historyczne znaczenie odwiedzin cesarskich i podnoszą, że ludność z entuzyazmem powita monarchę.

Narady Unii słowiańskiej

Wiedeń. (T. B.) Według wydanego komunikatu Unia słowiańska odbyła posiedzenie, na którem z ubolewaniem przyjęto do wiadomości wystąpienie z Unii czeskich radykałów. W sprawie doniesień o niem.-czeskich konferencyach ugodowych zawiadomił p. Udrżal, że chodzi tylko o nieobowiązujące narady. Przewodniczący zawiadomił, że czeski klub agrarny po naradzie z komitetem wykonawczym swego stronnictwa przedłożył Unii słowiańskiej wnioski co do rozwiązania sprawy narodowościowej w całem państwie.

Obawy rosyjskiej policyi.

Londyn. (Tel. wł.) Cesarzowa wdowa rosyjska przybyła do Londynu, na pogrzeb króla Edwarda, w otoczeniu całej sfory rosyjskich cywilnych agentów policyjnych. Agenci rosyjscy oświadczyli agentom angielskim, iż przybyli do Londynu by mieć nadzór nad osobą cesarzowej rosyjskiej, ponieważ żadna tajna policya w świecie nie umie tak pilnować panujących, jak rosyjska.

Na żądanie policyi rosyjskiej — policya angielska rozciągnęła dozór nad wszystkimi osobami, lądującemi w którymkolwiek z portów angielskich, czy to na zachodzie czy na wschodzie. Policya rosyjska utrzymuje, że anarchiści gotowi są dokonać w czasie pogrzebu króla Edwarda zamachu na licznie zebrany orszak wybitnych tam monarchów.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Wczoraj odbyło się w sali Magistratu posiedzenie podkomitetu dla obchodu Grunwaldzkiego pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Leo, na którem sekretarz Komitetu p. Groele zdawał sprawę z czynności poszczególnych sekcyi.

I tak sekcya kolejowa zajęła się, by poinformować powiaty i gminy o ulgach taryfowych przy gromadnych wycieczkach.

Sekcya kwaterunkowa otrzymała już zezwolenie od Rady szkolnej kraj. na użycie budynków szkolnych na kwatery, z wyjątkiem atoli gimnazyów szkół realnych i seminaryum. Wobec tego postanowiono jeszcze raz zwrócić się do Rady szkol. o udzielenie budynków szkół średnich. Komitet postanowił również przyjmować do 15 czerwca zgłoszenia na kwatery płatne. Wreszcie, w sprawie wyżywienia uchwalono wezwać sekcyę, aby przyszła jeszcze raz z konkretnymi wnioskami, idąc śladem Komitetu Zlotu sokolego, który dostarczać będzie członkom gniazd sokolich w 4 miejscach obiadów i kolacyi, złożonych przeważnie z odgrzewanych konserw.

Sekcya muzyczno-teatralna przygotowuje już chór, złożony z kilku tysięcy śpiewaków. „Grunwald“ Grabowskiego nie będzie wystawiony, natomiast dane będą opery: „Konrad Wallenrod“ Zeleńskiego, „Marya“ Sołtysa, „Halka“ i „Straszny Dwór“ Moniuszki. Nadto podsekcya zabawowa urządzi szereg festynów, a „Sokół w dniu 16 lipca „Wianki“.

Sekcya pochodowa oddała sprawę urządzenia pochodu artyście-mal. p. Uziemble, oraz zajmie się urządzeniem 2 trybun na czas odsłonięcia pomnika Jagiełły.

Sekcya wystawy urządzi wystawę zabytków z epoki grunwaldzkiej.

Sekcya wydawniczo-prasowa pod przew. p. Bartoszewicza zakupi dwie do trzech broszur z wydawnictw okolicznościowych o Grunwaldzie i rozda je między ludność.

Sekcya artystyczna zajmie się sprawą dekoracyi miasta.

Wreszcie wybrani zostali do Komitetu wykonawczego pp.: inż. Turski, prof. Wassung, radca Kosobudzki, Dr Schneider, Dr Rowiński i red. Wąsowicz. Nadto do prezydyum Komitetu kraj., do którego należą pp.: Leo, Ciuchciński, Skrzyński, Doliński, Maryewski, Maiss, Fischer, Serczyk, Nimhin, i Glogier; kooptowano jeszcze: X. biskupa Bandurskiego, Bojkę, Bandrowskiego, Cieleckiego, Daszyńskiego i X. kan. Krupińskiego.

Dziennikarstwo katolickie.

Uroczyste zebranie Towarzystwa im. Piusa w Wiedniu.

Wiedeń, dn. 10 maja.

(*W.*) Prezes Towarzystwa im. Piusa, otwierając w niedzielę uroczyste zebranie tegoż stowarzyszenia, w przemowie powitalnej skreślił krótkiemi słowy rozwój i akcyę Towarzystwa. Potem przeszedł do tematu o wpływach dziennikarstwa i wyraził ubolewanie, że w Austryi, której mieszkańcami są przeważnie katolicy, wychodzi zbyt mało dzienników katolickich. Zwrócił także uwagę zebranych, że jedynie z pomocą dzienników katolickich można walczyć skutecznie w imię wiary katolickiej przeciwko wpływom rozkładowym pogaństwa współczesnego.

Powinniśmy tworzyć i popierać — mówił — wyłącznie nasze, czysto katolickie dzienniki. One bowiem są stróżami wiary katolickiej, one pilnują moralności chrześcijańskiej. One bronią praw Kościoła katolickiego i starają się zarazem o coraz to większe znaczenie religii katolickiej w życiu publicznem. Niedawno dowiedziałem się z gazet, — mówił dalej prezes — że w Wenecyi otwarto uroczyście budynek monumentalny, na którego ścianie umieszczono tablicę z napisem: „*Ecce opus summum Papae*“. (Oto największe dzieło Ojca świętego). Co to za budynek? Jest to pałac weneckiego dziennika katolickiego. Nie można wcale wątpić, że napis umieszczono jedynie za zezwoleniem papieża. Jeżeli zatem Ojciec święty zezwala nazwać popieranie prasy katolickiej swojem największem dziełem, powinno to wystarczyć jako dowód i być dostatecznym bodźcem, by katolicy czynili tak samo.

W końcu wezwał wszystkich zebranych nie tylko do pracy i agitacyi dla dobra religii katolickiej, lecz także do popierania prasy katolickiej, jako jedynie dobrej i skutecznej broni przeciwko wrogom religii katolickiej.

Przemówienie prezesa nagrodzono hucznymi oklaskami, świadczącymi najniezawodniej, że myśl wypowiedzianą przez niego popierają wszyscy zebrani. Następnie odczytano list arcybiskupa X. Dra Nagla, w którym prócz arcypasterskiego błogosławieństwa przesłał także zachętę do dalszej walki w imię Kościoła.

Potem zabrał głos dyrektor gimnazyalny i poseł do Rady Państwa Niklas. W mowie, wygłoszonej z wielkim zapałem zwrócił uwagę na fakt, że szkoły chrześcijańskie i dzieła miłosierne same nie wystarczają. Wszystkie najlepsze usiłowania katolików austryackich, pozostaną częściowemi, jeżeli ich nie poprą dzienniki chrześcijańskie. Wielką jest różnica między słowem wypowiedzianem, a słowem wydrukowanem. By się dowiedzieć, co nam czynić wypada, wystarczy przytoczyć urywek z dziennika „Vaterland“, wychodzącego w Lucernie. Ten urywek z artykułu wydrukowanego w roku 1899 brzmi: „Wziętość dziennika katolickiego jest doskonałą miarą dla życia katolickiego i spraw katolickich“. Katolicy znajdują się już na drodze poprawy, to jest zaczynają popierać prasę katolicką. Ale to nie wystarcza. Musi się prawdziwie i z całą stanowczością popierać dzienniki chrześcijańskie. Nikomu się nie wolno od tego wyłączać, gdyż stałoby się to, co się stało rabinowi, któremu chciano ofiarować beczkę wina. Miano się złożyć flaszkami. Każdy ofiarodawca był zdania, że nie zaszkodzi, jeżeli on jeden wleje do beczki zamiast wina, wodę. Rabin zamiast wina, otrzymał wodę.

Prof. uniwersytetu X. Dr Hilgenreiner w swojej wspaniałej mowie zeszedłszy na temat dzienników, porównał je z bazarami, w których można dostać wszystkiego. Przynoszą one wszelkie wiadomości, jakich tylko czytelnik łaknie. Śmiało zatem rzec można, że dziennik dba o dalsze wykształcenie czytelników. Każdy bowiem, od gimnazyasty do profesora uniwersytetu, od robotnika do fabrykanta, wszyscy stoją pod wpływem dziennika, który czytają. One urabiają zdania u swych czytelników i one nimi kierują. Dzienniki są powietrzem, w którem wyrastają wykształceni, dzienniki są suggestyą masową, wywieraną na ludzi wszystkich klas i zawodów, wciągając ich na drogę przez siebie utorowaną. Samo przysłowie: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz“ potwierdza prawdziwość twierdzenia prof. X. Hilgenreina. Nie może być zatem obojętnem, jakie dzienniki czytają katolicy, i który dziennik wywiera wpływ na ich zdanie. Błędnem bardzo byłoby postępowanie chrześcijan, gdyby nie dbali lub też nie starali się o gazety, broniące spraw katolickich.

Tyle X. Hilgenreiner. Jego słowa należy zastosować i do społeczeństwa katolickiego w całej Polsce. Jeżeli chce ono zostać polskiem, musi popierać prasę katolicką.

Jeszcze o „starościńskich szynkach“.

W ważnej sprawie koncesyi szynkarskich otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Bardzo słuszną i sprawiedliwą jest uwaga korespondenta z powiatu wadowickiego o niezwykłym pośpiechu c. k. władzy w nagleniu Rad gminnych, aby w kilkodniowym terminie — tak krótkim, że nawet Rady powiatowe nie mogły cennemi swemi uwagami i objaśnieniami przyjść na czas z pomocą — zdecydowały się ile chcą mieć szynków. Ten pośpiech dziwny wcale a wcale na uznanie i na pochwałę nie zasługuje.

Jakiż skutek tego niczem nieusprawiedliwionego pośpiechu? — Oto ten, że Rady gminne nagle zaskoczone krótkoterminowem wezwaniem nie miały czasu do należytego i sumiennego zastanowienia się nad tak bardzo ważną sprawą i że nie zasięgnąwszy rad czynników miarodajnych i umoralniających, oświadczały się za szynkami. Przytem zachodziły także wypadki, że naczelnicy niektórych gmin odpowiadali sami bez uchwały rady pełnej, że potrzebny jest szynk w gminie — jak również i takie niespodzianki — że niektóre gminy nie mając ustawą przepisanej liczby mieszkańców — oświadczyły się za szynkami, a to dla tego tylko, że nie było czasu ni sposobności, aby lud w tej tak nader ważnej kwestyi należycie pouczyć i przygotować — nikt nic nie wiedział co będzie?, jak będzie?, jaki wiatr powieje z góry? Gdyby z takim pośpiechem gmin nie naglono, to nie 700 gmin ale może drugie tyle oświadczyłoby, że nie chcą mieć u siebie żadnego szynku.

Ale co jest w tej sprawie rzeczą wprost strasznie przygnębiającą — to to, że wspomniane fakta z wadowickiego nie są niestety odosobnione bo i w krakowskiem coś podobnego się dzieje.

Tak n. p. gmina Lubocza według ostatniego spisu ludności nie mająca nawet 700 mieszkańców — otrzymuje wezwanie z c. k. starostwa by do 14 dni przedłożyła uchwałę, czy starający się o konsens szynkarski obecny propinator, posiada odpowiednią kwalifikacyę, czy dom który zajmuje odpowiada wymogom przepisów gospodnio-szynkarskich. Albo gmina Pleszów — uchwałę powziętą na posiedzeniu pełnej rady gminnej, oświadczyła się jednogłośnie przeciwko szynkowi. Uchwałę tą przesłano c. k. starostwu w Krakowie. Na tę uchwałę przyszło z c. k. starostwa oświadczenie, że c. k. władza nie zamierza udzielać żadnej koncesyi na szynk w Pleszowie. Zdawałoby się, że na tem sprawa została pomyślnie załatwiona.

Ale wkrótce przychodzi rozczarowanie, bo chociaż c. k. władza — jak piszą — „nie zamierza udzielić koncesyi na szynk“ — taż władza przyjmuje podania starających się o szynk w Pleszowie, a następnie przesyła je do Rady gminnej również o wydanie opinii o lokalach i osobach starających się. Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było tak bardzo bolesnem. Jakąż zatem wartość mają uchwały Rad gminnych i reskrypta c. k. władz? Jest to po prostu jawne bałamucenie opinii.

Z takiego niejasnego i nieokreślonego postępowania rodzi się myśl, że rządowi chodzi o szynki i że chce je w jak największej liczbie utrzymać, jako poważne źródło dochodu — i że w kołach decydujących nie zdają sobie z tego sprawy, ile milionów ginie i marnieje bezpowrotnie. My, którzy z tym ludem wiejskim stykamy się codziennie, patrzymy na jego życie, znamy jego bóle, smutki, — widzimy toczącego go raka alkoholizmu i lichwy — wiemy dobrze nie z opisów, ale z faktów, bijących codziennie w oczy, — czem są karczmy i szynki po wioskach. Tam lud traci zdrowie, tam traci ziemię, tam marni grosz ciężko w pocie czoła zapracowany, tam traci wiarę, tam gubi duszę.

Kiedy przed 15 laty nad osieroconą dyecezyą krakowską objął rządy X. kardynał Puzyna zrozumiał on, że lud biedny trzeba ratować z nałogu pijaństwa, który straszliwie był już zakorzeniony — już się wżarł po prostu w jego organizm. Wiemy wszyscy, jakiego użył sposobu.

Zarządził misye — te przeorały do gruntu dyecezyę krakowską. Oblicze jej odmieniło się tak, że aż radość i otucha wstępowały do serc, kiedy się widziało, jak lud wszędzie stronił przed karczmami. Ale niestety, nie długo to trwało, bo lud o słabej woli, mało ugruntowany, zapomniał o swych przyrzeczeniach, a żydzi karczmarze nie dali mu spokoju. Ciągnęli go i kusili, aż dopięli swego...

Któż temu winien? Kto zrujnował w znacznej części tę znojną i trudną pracę XX. Misyonarzy? Czy trzeba się pytać? To karczmy, szynki, — te jaskinie wszelkich zbrodni, co się tam lęgną.

A któżto pada przedewszystkiem ofiarą szynków? Ten nasz lud polski, nękany przez żydowskie pijawki — ten lud wiejski, pra-

cownik rolny, żywiciel narodu. Ten lud przez szynki marnieje, on za mało jest jeszcze oświecony, nie zdaje sobie należycie sprawy z tego niebezpieczeństwa, jakie mu szynki gotują. Ale jest przecież obowiązkiem społeczeństwa i władz, by temu pijaństwem nękanemu ludowi przyjść z pomocą i by go ratować przed ostateczną ruiną i zagładą — bo w tym ludzie siła i przyszłość Ojczyzny!

C. k. władze tak skłonne do rozdawania koncesyi szynkarskich operują argumentem, że nie można pozbawiać chleba żydów — około 20.000 rodzin żydowskich — którzy dotychczas żyli z wyszynku. Na to należy odpowiedzieć śmiało i otwarcie: Nie litujcie się nad tymi przybyszami, którzy o sobie dobrze pamiętali i z pewnością dorobili się pokaźnych majątków, lecz litujcie się nad temi setkami tysięcy bliższego nam chyba ludu polskiego, które padły ofiarą karczmy.

A w końcu jeszcze jedna uwaga. Dlaczego to nasi posłowie milczą w sprawie szynkarskiej jak zaklęci? Czemuż nie ratują ludu? Czemuż nie dopilnują, by lekkomyślnie i wbrew woli gmin szynków nie otwierano? O tem nie pomyśleli, ale zato gromadnie wodzili deputacye żydowskich szynkarzy — po Lwowie, Wiedniu! Więc nie o dobro ludu polskiego im chodzi, lecz o zapewnienie sobie pomocy szynkarzy żydowskich na czas wyborów...

Reforma regulaminu.

Ze sfer poselskich polskich w Wiedniu otrzymujemy następującą informacyę:

Na nadchodzącem piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie reformy stałej regulaminu obrad Izby poselskiej dobiegnie końca. Według obowiązującego regulaminu to przedłożenie, jak każde przedłożenie rządowe, musi automatycznie być odesłanem do komisyi.

Już dzisiaj można utworzyć sobie dokładne wyobrażenie, jaką postawę zajęły poszczególne stronnictwa Izby poselskiej wobec projektowanej stałej reformy regulaminu. Bezwzględnymi zwolennikami tej reformy są Koło polskie i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Powiedział nam to na posiedzeniu wtorkowem parlamentu ekscelencya Dr Gessmann i prezes Koła polskiego. Obydwa stronnictwa domagają się reformy regulaminu, ponieważ są szczerze konstytucyjnemi i zależy im na utrzymaniu parlamentaryzmu w Austryi, widzą zaś, że bez zreformowania regulaminu parlament padnie ofiarą anarchii. Stronnictwa czeskie zajmują stanowisko połowiczne. Ta połowiczność jest stałym błędem polityki czeskiej. Mści się ona stale na całej działalności parlamentarnej czechów od 1861 r. Czesi rozumieją wybornie, że instytucya parlamentaryzmu jest dla nich wysoce korzystną. Jedynie dzięki parlamentaryzmowi i pod opieką parlamentu rozwinęli się Czesi tak wysoko, jak to oglądamy obecnie. Zamiast więc bez zastrzeżeń połączyć się z Kołem polskiem i ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem w usiłowaniach około szybkiego zaostrzenia regulaminu, przedstawiciele Czechów niby to się zgadzają na reformę, a równocześnie robią rozmaite zastrzeżenia, które w praktyce mogą reformie regulaminu, a więc i parlamentaryzmowi wyjść na szkodę. Daleko szczerszymi i konsekwentniejszymi są radykaliści czescy, ponieważ otwarcie oświadczają, że dążą do rozbicia centralnego parlamentu austryackiego, a tem samem nie chcą reformy regulaminu. Ukraińcy grają, jak zawsze, rolę jagniąt niewinnych, uciskanych przez okrutnych Polaków. Ich mówca Dr Eugeniusz Lewicki na wtorkowem posiedzeniu Izby zapowiedział nieubłaganą walkę klubu ukraińskiego przeciwko reformie regulaminu, ponieważ z pomocą zreformowanego regulaminu Polacy mogliby prowadzić w tempie zwiększonem walkę niszczycielską przeciwko Ukraińcom. Tutaj trzeba wtrącić uwagę, że na te fałszywe skargi ukraińskie nikt nie zwracał uwagi. Izba poselska już poznała się dostatecznie na prawdziwej wartości skarg ukraińskich i nie przywiązuje do nich najmniejszej wagi. Stronnictwo socyalno-demokratyczne w zasadzie jest za reformą regulaminu, ponieważ i ono pragnie utrzymania parlamentaryzmu w Austryi.

Najfałszywsze, wręcz obłudne stanowisko wobec reformy regulaminu zajęły stronnictwa wolnomyślne niemieckie. W grudniu 1909 r. głosowały wraz z ministrem Dr. Schreinerem przeciwko tymczasowej reformie regulaminu. Obecnie nie mają odwagi zdobycia się na taką samą taktykę. Chwyciły się tedy innej metody. Pozornie zgadzają się one na stałą reformę regulaminu, żądają przecież, aby Izba poselska uchwaliła postanowienie, że język niemiecki ma być obowiązkowym językiem obrad parlamentarnych i że w innym języku posłom nie wolno przemawiać. Ten warunek ogłaszają za nieodzowny do przyjęcia całej reformy. Grożą, że na wypadek odrzucenia tego warunku będą zwalczały całą reformę wszystkimi możliwymi sposobami. Niemcy wolnomyślni wiedzą z góry, że ani Koło polskie, ani partye słowiańskie nie przystaną na nadanie językowi niemieckiemu w sposób ustawodawczy wyjątkowego stanowiska. Ale właśnie ten opór posłuży im za wymówkę do rozpoczęcia obstrukcyi już w komisyi przeciwko reformie regulaminu.

Poważne sfery parlamentarne zawczasu liczą się z faktem, że reforma regulaminu natrafi na poważne przeszkody. Przeciwnicy reformy chcą wyzyskać okoliczność, że reforma tymczasowa regulaminu gaśnie z 31 grudnia 1910 roku. Ich kampania obstrukcyj na będzie zdążała do tego, by nie dopuścić przed tym terminem do uchwalenia stałej reformy, ani do odnowienia reformy tymczasowej choćby znowu na rok jeden. Gdyby się to udało, z dniem 1 stycznia 1911 roku zacząłby obowiązywać regulamin dawny, umożliwiający obstrukcyę.

Z tej taktyki przeciwników reformy zdają sobie sprawę jej zwolennicy. I prawdopodobnie uda się im mimo wszystkich trudności doprowadzić reformę regulaminu do skutku.

Polacy a pruska reforma wyborcza.

Mimo, iż zmieniony przez pruską Izbę panów projekt reformy wyborczej nosi na sobie wybitne piętno reakcyi, nie zadawala on reakcyonistów, którzy obawiają się zaprowadzenia głosowania tajnego przy prawyborach do Izby poselskiej, a obawiając się uchwalenia projektu w Izbie poselskiej, straszą stronnictwa zachowawcze przed jego poparciem, podając jako argument, iż przyczyniłby się on do wzmocnienia politycznego wpływu Polaków. Objawy tej obawy przebijają się na szpaltach hakatystycznej prasy, głównie zaś Polakożerczego organu „Hamburger Nachrichten". Eksbismarkowski ten organ pisze w jednym z ostatnich numerów:

„Polacy z zaprowadzenia tajnego głosowania wielkich spodziewają się korzyści. Albowiem w prowincyach wschodnich, mianowicie na Górnym Śląsku, ruch narodowo-polski wielu posiada zwolenników, którzy obecnie, oddając jawnie swoje głosy wyborcze, z rozmaitych względów ukrywać muszą swoje usposobienie przeciwpaństwowe. Inni znów, chociaż względem państwa nie są wrogo usposobieni, pod osłoną tajności głosowania będą się mścili za rzekome krzywdy, doznawane ze strony poszczególnych władz państwowych, wybierając przeciwnych rządowi Polaków. Najsmutniejsze jednak skutki tajność wyborów wyda przez niezdrowe wpływanie w odpowiednim kierunku na zachowanie się niemieckich katolików. Wydarzenia katowickie wymownie świadczą o ich uległości względem taktyki centrowej, protegującej kandydatów polskich. Skoroby przeciwdziałanie wychowawcze jawnego głosowania upadło, wtedy centrum w swoich manipulacyach politycznych żadnych nie napotykałoby przeszkód, zwłaszcza, że organizacya centrowa w ostatnim czasie nadzwyczaj się rozwinęła w polskich dzielnicach. A więc, dzięki tajności głosowania, centrum z Polakami odniosłoby tam w r. 1913 wielkie zwycięstwo".

Ze względu, iż straszenie „niebezpieczeństwem polskiem" znaleźć może zawsze w Prusach skuteczny posłuch, możliwem jest, iż przyczyni się ono rzeczywiście do odrzucenia ostatecznego projektu reformy. Polacy jednakże nie stracą na tem zupełnie, gdyż projekt ten, aczkolwiek przynosi ludności polskiej pewne korzystne zmiany, zawiera wiele ograniczeń, które mogłyby wpłynąć na pogorszenie stosunków. Przyznają to zresztą inne pisma niemieckie, jak „Berl. Pol. Nachrichten", „Kreuz Ztg." i t. d., które stwierdzają, iż wpływy polskie byłyby przez uchwalenie projektu znacznie zmniejszone...

Powstanie w Albanii.

Oficyalne depesze i niewesoła rzeczywistość.

Rząd turecki i generałowie młodotureccy usiłują wmówić w Europę, że powstanie albańskie już się skończyło. Od trzech tygodni codziennie Europa dowiaduje się, że wszyscy albańczycy się poddali. Pomimo to w dwadzieścia cztery godzin znowu nadchodzą depesze o świeżych zwycięstwach oręża tureckiego, co tworzy najlepszy dowód, że widocznie nie wszyscy Albańczycy się poddali, skoro trzeba było walczyć w dalszym ciągu i w dalszym ciągu odnosić zwycięstwa.

Na podstawie informacyj gazet włoskich stało się wiadomem, że tureckie ministerstwo wojny organizuje specyalny rodzaj wojsk, ażeby sprostać walce z Albańczykami. Z Konstantynopola wysłano oficerów tureckich do Włoch celem przestudyowania organizacyi strzelców alpejskich. Ten specyalny rodzaj piechoty i artyleryi istnieje we Włoszech, Francyi i Austryi. Są to oddziały specyalnie przygotowane do walki w górach. Armia turecka do tej pory nie posiadała tego rodzaju oddziału. Pod wrażeniem powstania w Albanii tureckie ministerstwo wojny chce wyszkolić ową piechotę górską i osiedlić ją na stałe w górach Albanii.

Nim atoli przyjdzie do utworzenia strzelców górskich, rząd turecki będzie miał do pokonania jeszcze wiele trudności. Korespondenci bałkańscy gazety londyńskiej „Times" zgodnie stwierdzają, że obecne powstanie albańskie jest największem ze wszystkich dotychczasowych powstań od paruset lat. Nadto częściowe porażki albańczyków wcale nie są zwycięstwem wojsk tureckich. Pęd rewolucyjny zatacza bowiem z każdym dniem coraz to szersze kręgi. Coraz to świeższe plemiona albańskie w rozmaitych okolicach Albanii chwytają za broń. Nadto pomiędzy oficerami tureckiego sztabu generalnego i generałami, którzy komenderują armią turecką na linii bojowej zaszły tak wielkie nieporozumienia, że minister wojny musiał sam zjechać na plac boju celem rozpatrzenia sytuacyi. Przy tej sposobności minister wojny miał zadanie rozpatrzenia, czy skargi deputowanych albańskich na nadużycia władz cywilnych są uzasadnione.

Dotychczasowy głównodowodzący Turghut pasza okazał się zupełnie niezdolnym generałem. Ma go zastąpić Dżawid pasza, który przeszłego roku dowodził do połowy przerwaną wyprawą przeciwko Albańczykom katolickim. Pod względem politycznym jest to wybór bardzo nieszczęśliwy. Dżawid pasza postępował przeszłego roku z tak niesłychanem barbarzyństwem, że jest ogólnie wśród Albańczyków katolickich znienawidzonym. Postawienie tedy Dżawida paszy na czele wojsk tureckich, skłoni Albańczyków katolickich, oraz szereg innych szczepów albańskich do porwania za broń, by się pomścić na generale tureckim, który się dopuścił tylu okrucieństw. Ogólne powstanie i to w górach, gdzie nie ma nietylko kolei żelaznej, lecz nawet zwyczajnych dróg kołowych, utrudni położenie wojsk tureckich. Dowóz żywności i amunicyi, oraz wzmacnianie armii operacyjnej świeżymi posiłkami, będą niesłychanie utrudnione.

Wobec tych wszystkich trudności nabiera prawdopodobieństwa pogłoska, że rząd turecki na wypadek dalszych trudności, gotów pojednać się z Albańczykami w taki sposób, jakiego używał dawniej Abdul Hamid, to jest ofiarować przywódcom albańskim pewne kwoty pieniężne w zamian za pozorną kapitulacyę, potrzebną dla uratowania powagi władz tureckich.

„Czarna ręka" w Nowym Yorku.

Automobil jako broń mordercza.

Policya Stanów Zjednoczonych stara się już od dłuższego czasu wpaść na trop włoskiego związku zbrodniarzy, zwanego „Czarną ręką", który od czasu silnego napływu Włochów stawał się coraz czynniejszym. a od półtora roku wyrósł na prawdziwy postrach. Organizacya policyi amerykańskiej jest dobrą, lecz lepiej jeszcze zorganizowano „Czarną rękę". Szczególnie w Nowym Yorku, w tem wielkiem centrum ludzkości, jest wprost niemożliwem wykryć rozgałęzienia i licznych agentów tego tajemniczego towarzystwa i pomimo dokładnego stróżowania, „Czarna ręka" szydzi z policyi, pozostawiając zawsze swój znak na miejscu spełnionej zbrodni. Ślady zbrodnicze zacierają z takim sprytem, że dotychczas wszystkie starania detektywów pozostały bez skutku.

Niema prawie tygodnia, w którym nie zawiadomionoby policyi o jakiemś świeżem wymuszeniu, o rabunku, uprowadzeniu lub też mordzie. Zawsze znachodzi policya na miejscu czynu dobrze jej znany znak: trupią głowę, a pod nią dwa skrzyżowane sztylety i prymitywnie wymalowaną pięść. Wypadek, który się niedawno wydarzył, bardzo zaniepokoił ludność Nowego Yorku. Powodem tego zaniepokojenia jest ta okoliczność, że „Czarna ręka" dokonywała dotychczas swych zbrodniczych czynów tylko na Włochach. Tym razem jednak dokonali zbrodni na Amerykaninie.

Przy 56 tej ulicy, leżącej pośrodku dzielnicy kupieckiej, mieszkał znany makler giełdowy, Filip Bonnis. Uważano go za wielokrotnego milionera, który ogólnie był znany z bogactwa i skąpstwa. Bonnis, będąc kawalerem, żył w towarzystwie swej przybranej córki, 19 letniej panny, jedynej osoby, do której był przywiązany. Jego to wybrała „Czarna ręka" na ofiarę. Pewnego dnia, było to w poniedziałek, znalazł na swych drzwiach naklejoną kartkę, której treść krótka wzywała go do złożenia 50.000 dolarów w urzędzie pocztowym przy 92 ulicy pod oznaczoną szyfrą. Koniec listu go pouczał, że na wypadek, gdyby tego nie uczynił, pozna moc „Czarnej ręki". Bonnis, uważając wszystko za zły żart, nie troszczył się tem wcale. W dwa dni później otrzymał list z doniesieniem, że ma jeszcze trzy dni czasu. Zaniepokoił się tem wprawdzie, ale mimo to nie zdecydował się złożyć żądanych 50.000 dolarów. Po upływie trzech dni, nie przeczuwając niczego, wróciwszy z giełdy do domu, nie zastał w nim córki. Na biurku znalazł dokument, powiadamiający go, że dziewczyna znajduje się w ukryciu i że ona, jak niemniej Bonnis zginą, jeżeli nie uczyni zadosyć żądaniu „Czarnej ręki".

Dopiero teraz zrobił doniesienie. Poczyniono natychmiast poszukiwania, jednakże nie odszukano dziewczęcia. Bonnisa strzegło dniem i nocą dwóch detektywów. Przechodząc w trzy dni po uskutecznionem doniesieniu, padł, zabity przez automobil, który z szaloną szybkością nadjechał z za rogu ulicy.

Automobil zdołał ujść. Dotychczas nie udało się wyświetlić tej strasznej zbrodni.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Serwacego; pojutrze w sobotę Bonifacego. Wigilia.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 59; zachód przypada o godz. 7 minut 13. długość dnia godzin 15 minut 14

Gasiciele Grunwaldu a hakata. Wychodzący w Katowicach „Kuryer Śląski" pisze: Kto właściwie pracuje na korzyść naszych wrogów, dowodzi artykuł w protestancko-hakatystycznej „Schles. Ztg", która z źle tajonem zadowoleniem podaje głos p. Studnickiego w sprawie obchodu rocznicy grunwaldzkiej. P. Studnicki, jak wiadomo, podobnie jak hr. Wodzicki, przeciwny jest urządzeniu uroczystości grunwaldzkiej, gdyż byłaby to demontracya przeciwko Prusakom. Z radością stwierdza wrocławska hakatystka fakt, że p. Studnicki usprawiedliwia antypolską politykę rządu pruskiego — czyli przełożywszy to na prostszy jeszcze język: zapatrywania p. Studnickiego na antypolską politykę w Prusach są zgodne z poglądami członków towarzystwa H. K. T.

Kraków, dnia 12 maja

Katedra po S. Tarnowskim. Ignacy Chrzanowski wyjeżdża w tym tygodniu do Krakowa, celem objęcia katedry historyi literatury polskiej po St. Tarnowskim.

Wiadomości osobiste. Prof. Tadeusz Korzon z Warszawy przybył wczoraj do Krakowa.

Sprzedaż „Lisowczyka" Rembrandta stała się faktem dokonanym. Za sprzedany obraz, oceniany przez znanych historyków sztuki na milion koron nabył Zdzisław hr. Tarnowski Mokrzyszów w parafii miechocińskiej w Tarnobrzeskiem, ale nie z rąk niemieckich, lecz od: Dawida Frankego i synów.

„Lisowczyk" jest jednym z najpiękniejszych obrazów Rembrandta i ma taką sławę, jak „Młyn" tego samego mistrza, który jest w posiadaniu lorda Landsdowna w Londynie. „Lisowczyk" będzie wystawiony publicznie w Londynie, zanim powędruje za ocean. Muzeum ks. Czartoryskich posiada krajobraz Rembrandta obok „Portretu mężczyzny" Rafaela i „Portretu kobiety" Leonarda da Vinci, jednej z pereł galeryi, a drugi obraz Rembrandta portret własny, znajduje się we Lwowie w posiadaniu ks. Lubomirskiej. Trzecie arcydzieło, jakie posiadaliśmy w Polsce, powędrowało dzięki wielkodusznemu magnatowi bezpowrotnie za granicę...

Na koszta obchodu Grunwaldzkiego złożył zarząd Kółka rolniczego w Lubcze 6 kor. Magistrat Wadowic 50 kor. i Wydział Rady powiatowej w Mielcu 50 kor.

Z komisyi sanitarnej. Wczorajszą notatkę o komisyi sanitarnej należy uzupełnić w tym kierunku, że jeden z jej członków zawiadomił komisyę nie o tyfusie plamistym w Ojcowie, lecz domagał się sprawdzenia wiadomości jemu udzielonej, czy rzeczywiście w okolicy tamtej tyfus plamisty panuje.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya zgodziła się na zakupno jednej pary koni dla Zakładu czyszczenia miasta. Następnie obradowała sekcya nad wnioskami Magistratu w sprawie zakupna parowej sikawki dla straży pożarnej i rozszerzenia telegrafu pożarnego na terytoryum przyłączone do Krakowa. Po dłuższej dyskusyi postanowiono wezwać Magistrat aby wspólnie z delegacyą dla straży pożarnej opracował i przedłożył szczegółowe kosztorysy i plany. Z powodu ogłoszenia publicznie afiszami próby instrukcyjnej gaszenia ognia aparatem „Primus", która miała się odbyć na dziedzińcu Wawelu, zaznaczył r. m. Dębicki nietaktowne zachowanie się organu zarządu zamku na Wawelu wobec publiczności, która na te próby przybyła. Wreszcie wybrała sekcya ze swego grona subkomitet, który ma rozpatrzeć i zbadać na miejscu sprawą dopuszczenia przechodu z nowootworzonej ulicy na Półwsiu na Błonia miejskie.

Z teatru miejskiego. W sobotę bieżącą na afiszu teatru miejskiego spotkają się nazwiska dwóch wielkich autorów świata: Anatola France'a i Marka Twain'a. Anatol France, autor znakomitych powieści i nie mniej cennych studyów historycznych, napisał przed dwoma laty pełną niezwykłego a wytwornego humoru krotochwilę pt. „Komedya, o człowieku który poślubił niemowę". Krotochwila ta w świecie literackim i teatralnym Francyi przyjęta była jako niezwykłe wydarzenie artystyczne. Obok utworu France'a teatr miejski daje „Komedyę o człowieku, który redagował gazetę rolniczą", autorem jej jest zmarły niedawno sławny humorysta amerykański Mark Twain. Nazwisko Twain'a daje rękojmię wyjątkowo wesołych sytuacyi krotochwili. Przeróbkę sceniczną z utworu Marka Twain'a uskutecznił Timmory.

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

87

Brand nie ufał zbytnio tym zapewnieniom, nie pozostawało mu przecież teraz nic innego, jak opuścić te miejsca. Skierował się więc ku drzwiom, skłoniwszy się wprzód lekko księżniczce, ale ona zatrzymała go jeszcze.

— Stać będę przy oknie — rzekła — dokąd nie dasz mi pan znaku z przeciwległej ulicy, którą stąd dostrzedz można, wtedy dopiero uwierzę, że nie spotkała cię zdrada. Jutro zaś napiszesz pan do mnie — nieprawdaż?

Nie odpowiedział nic na to, wogóle jakakolwiek z nią rozmowa wobec tak brutalnych świadków zdawała mu się być profanacyą ich stosunku. Wyszedł więc, patrząc prosto przed siebie, bez zbytecznego pośpiechu i wkrótce znalazł się w miejscu, z którego dać miał umówiony znak księżniczce. Podniósł głowę i obaczył w oknie jasną jej postać. Wychyliła się, aby go lepiej widzieć i powiewała białą chusteczką. Brand zdjął kapelusz i ukłonił się jej szerokim gestem, winszując sobie w duchu, że wyszedł szczęśliwie z tak trudnego położenia.

Ale radość to była przedwczesna. Zaledwie bowiem oddalił się cokolwiek od dzielnicy zamkowej, uderzył go widok gromadzących się coraz tłumniej ludzi, których wygląd nie zapowiadał nic dobrego. Byli to zapewne zbiegowie, którzy nie zdoławszy ujść na czas poza granice Montewerdyi, schronili się do stolicy, wypróżnionej teraz prawie zupełnie z wojska. Tłum różnobarwny i różnojęzyczny, złożony z ludzi, którzy biorą się zwykle, nie wiadomo skąd, w miejscach, gdzie wojna lub inne zaburzenia osłabiają czujność władz, ułatwiając rozmaitego rodzaju nieczystym spekulantom łowienie zysków w mętnej atmosferze społecznego nieładu. Przybywali oni teraz gromadnie do Kralohradu, wytwarzając tam naprędce jak gdyby nową ludność na miejsce tej, która znajdowała się w obozie, a korzystając widocznie z nieobecności króla i wojska, posuwali się coraz głębiej od przedmieść ku środkowi stolicy. Brand miał już nieraz sposobność widywać tego rodzaju objawy w czasie rozmaitych swych wypraw; nie pierwszy to raz przecie znajdował się w miejscach objętych wojną, ocenił też od pierwszego rzutu oka właściwą wartość tej dziwnej publiczności, tłoczącej się w wązkich i krętych ulicach. Byli tam ludzie w czerwonych fezach i miękkich pilśniowych kapeluszach żydzi, może nawet Turcy, wogóle przedstawiciele niejasnych klas i zawodów.

Przeciskając się wśród nich z trudnością, Brand przyparty został do ściany jakiegoś domu bez okien, a raczej z oknami zwróconemi do dziedzińca, co wskazywało, że należeć musiał kiedyś do jakiegoś mahometanina. Napróżno młody dziennikarz wydostać się chciał na miejsce wolniejsze, fala ludzi pchnęła go na bramę, która pod naciskiem jego pieców ustąpiła tak nagle, że całkiem dla siebie niespodziewanie padł na wznak w sieniach owego domu, a zanim zdążył się podnieść, kilkoro rąk uniosło go w górę, zakneblowawszy mu jednocześnie usta tak szybko, że nie mógł wydać głosu.

Brama zawarła się z trzaskiem, on zaś widział się niesionym, gdyż oczu mu nie zawiązano. Obchodzono się z nim zresztą bardzo delikatnie i złożono ostrożnie i miękko na sofie w jakimś dziwnym pokoju, umeblowanym na wpół wschodnim, na wpół europejskim zwyczajem. Uwolniono go też natychmiast od chustki, którą mu poprzednio zatknięto usta, a tylko drzwi z trzaskiem zaryglowane świadczyły o tem, że został jednak więźniem, jak tego życzyli sobie jego przeciwnicy.

Brand przeklinał przedewszystkiem własną łatwowierność. Jak mógł zaufać przyrzeczeniom takiego Goryszkina; należało mu raczej pozostać w pałacu Rajkowiczów i zgodzić się pozornie na to, czego od niego żądano. W ten sposób mógłby służyć interesom króla, znajdując się w samem ognisku zdrady, a może pozostając w bliskości księżniczki i jej brata, potrafiłby im ostatecznie otworzyć oczy, gdy tymczasem dziś pozostawać musi bezczynny, nie wiedząc nawet, w czyim znajduje się ręku.

Pod tym względem jednak wątpliwości jego miały być wkrótce rozjaśnione. Ktoś poruszył klamką drzwi. Brand, który leżał dotąd na sofie, podniósł się na wpół i sięgnął machinalnie po rewolwer, którego oczywiście nie znalazł, gdyż zabrano mu go w chwili, gdy go ujęto.

Patrzył więc bezradnie ku owym drzwiom, w których ukazał się jakiś człowiek, który jednak nie nosił na sobie munduru rosyjskiego. Twarz wchodzącego wydała mu się odrazu znajomą. Te czarne oczy i oliwkowa cera budziły w nim jakieś dalekie wspomnienia. Przytem bez względu na to, kim był nieznajomy, zdawał się nie mieć względem swego więźnia żadnych wrogich uczuć. Na ustach jego błąkał się uprzejmy uśmiech, a ręka jego wyciągnięta była do przyjaznego powitania. Brand usiadł na sofie, oczekując wyjaśnienia.

— Pan mnie nie poznaje — zagadnął po angielsku nowoprzybyły — a przecież widzieliśmy się w Londynie.

Teraz dopiero Brand przypomniał sobie, że człowieka tego spotkał w domu byłego kapitana Erlitston.

— Hassan bej! — rzekł półgłosem.

— Tak jest, widzę, że nie zapomniałeś pan mego nazwiska, mimo, że uważaliście mnie wówczas za Francuza. Ale jakimże sposobem znalazłeś się pan tutaj?

— To ja raczej mógłbym pana o to zapytać.

— Dom, w którym się pan obecnie znajduje jest moją własnością, ale pożyczyłem go chwilowo memu przyjacielowi Goryszkinowi.

— A pański przyjaciel skorzystał z tego, aby mnie tu wsadzić przemocą.

— Powiedziano mi, gdym tu wchodził, że znajduje się tu ktoś uwięziony, nie wiedziałem jednak, że chodzi tu o pana. Widocznie jesteś pan stronnikiem króla.

— Nieinaczej.

— W takim razie musisz pan wiedzieć o zachowaniu się Rajkowicza, mówił Hassan Bej, siadając naprzeciw Branda. Wszak to pan byłeś świadkiem, w jaki sposób obszedł się wówczas ze mną ten dumny kniaź, mimo, że służyłem tylko wiernie sprawie mego monarchy. Tymczasem dziś on sam zdradza tego, którego wówczas zmusił do wypędzenia mnie z domu jak psa. Pan to widziałeś i jasnowłosa Amerykanka Sara Van Decht; a teraz przekonaliście się oboje kim jest ten człowiek. Mówiąc te słowa, Hassan Bej zapalał się, a w głosie jego brzmiała nienawiść. Brandowi stanęła żywo w oczach owa scena w Londynie, o której wzmiankował Turek. Przypomniał sobie kniazia Mikołaja, gromiącego namiętnie tego, którego uważał za wroga swej ojczyzny, przypomniał sobie, że ów kniaź, którego widział wtedy poraz pierwszy, zrobił na nim wrażenie jakiegoś posągowego bohatera dawnych czasów, któregoby nikt nie poważył się posądzać o zdolność do kompromisów z tymi, dla których musiał mieć w duszy tylko pogardę. Człowieka tego pożerała widocznie ambicya, ale nie był chyba zdolnym do pospolitej zdrady. Brand nie chciał go zresztą sądzić zbyt surowo, chociażby przez wzgląd na bliskie jego pokrewieństwo z księżniczką. Nie czas było zresztą łamać sobie głowę nad psychologią kniazia Rajkowicza. Przybycie tu Hassan Beja obudziło w nim lepsze nadzieje, przeczuwał w nim sprzymierzeńca, a przynajmniej był pewien, że Turek nie ma do niego żadnej osobistej niechęci.

— Skoro pan jesteś gospodarzem tego domu — rzekł — musisz pan zapewne wiedzieć, czemu zawdzięczam przymusowy mój tu pobyt.

— Jest w tem niezawodnie uraza hrabiego Goryszkina, który nie zapomniał panu zręcznej mistyfikacyi, której padł ofiarą przed rokiem. Ale co do mnie, nie podzielam wcale jego uprzedzeń i uważam uwięzienie pana za krok bardzo niepolityczny.

— To znaczy, że nie miałbyś pan nic przeciw temu, gdybym się stąd swobodnie oddalił.

— Tak dalece nie, że miałem to właśnie panu sam zaproponować. Na dowód zaś szczerości zwracam panu pański rewolwer, a oto płaszcz i czapka, które pozwolą panu wyjść stąd niepostrzeżenie; resztę biorę na siebie. Lokal ten potrzebny nam będzie wkrótce dla pomieszczenia innych gości — dodał z zagadkowym uśmiechem, na który Brand nie zwrócił chwilowo uwagi, choć w przyszłości zrozumieć miał aż nadto dobrze ukryte jego znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Momus" warszawski w Krakowie. Jak donoszą pisma warszawskie — znany kabaret „Momus", w sezonie letnim wyjeżdża z Warszawy na szereg gościnnych występów do Krakowa, Lwowa, Pragi czeskiej i Wiednia.

Z Tow. wzajemnego kredytu. Wczoraj po południu odbyło się w sali Tow. Wzaj. Ubezp. doroczne zgromadzenie członków Tow. wzajemn. kredytu pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego dyrektor p. Głażewski złożył sprawozdanie dyrekcyi z czynności instytucyi w roku ubiegłym. Sprawozdanie przyjęli zgromadzeni do wiadomości. Imieniem rady nadzorczej zabrał głos p. M. Sędzimir i złożył sprawozdanie z przedłożonych za rok 1909 rachunków. Poczem uchwalono następujące wnioski:

1) Udzielenie absolutoryum. 2) Z wykazanego zysku 161.044 K, po potrąceniu w myśl § 7 statutu tantyemy dla dyrekcyi i Rady nadzorczej po 10 prc. wynoszącej 32.208 K, przeznacza się z pozostałej kwoty 137.056 K a) na pokrycie 4 prc. zaliczki na dywidendy 84.495 K, b) 1 prc. superdywidendy 21.123 K (razem 105 619 K), c) na dalsze ndotowanie funduszu rezerwowego zwyczajnego 4000 K i na rezerwę strat 8000 K, na fundusz emerytalny 7907 K, razem 125.556 K, resztę 11.529 K 91 hal. przenosi się na rachunek roku 1910.

Poczem na wniosek p. T. Cieńskiego Towarzystwo uchwaliło na cele dobra publicznego przeznaczyć 6000 K z przeniesienia zysku na rok następny. Na tem obrady przerwano.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Na cele humanitarne i użyteczności publicznej przeznaczyła Rada nadzorcza Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń z funduszu dyspozycyjnego następujące datki. Po 100 koron otrzymali: X. Roman Rutkowski w Bokowie, na restauracyę kościoła; komitet budowy kaplicy w Czarnokońcach; X. Jan Kolanko w Koniuszkach Siemian., na budowę kościółka; komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach; komitet budowy kaplicy w Łętowni; komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu; komitet budowy kościoła w Pilipach; urząd parafialny rzymsko-katolicki w Seredyńcach na budowę kościółka; komitet budowy kościoła w Sichowie; X. Moczarowski Antoni w Soice (Bukowina) na urządzenie kościółka; urząd parafialny rzymsko-katolicki w Szwejkowie, na rozszerzenie kościółka; Tow. budowy rzymsko-katolickiego kościoła w Ustrzykach Dolnych; komitet budowy kościoła w Zamulińcach; komitet budowy kościoła w Zapałowie; komitet budowy kościoła w Zaściance.

W dalszym ciągu po 100 koron otrzymały: SS. Felicyanki w Bełzie, Towarzystwo Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie, Kom założenia Polskiej Ochronki w Cieszynie, Kom. budowy Ochronki dla dzieci w Dębnikach, Towarzystwo im. Dzieciątka Jezus w Krakowie, Zakład X. Siemaszki w Krakowie, Krajowe „Ognisko" nauczycielskie we Lwowie na budowę sanatoryum naucz., Dom sierót Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny we Lwowie, Dom Sióstr Miłosierdzia w Łobzewie, Zarząd polsk. Ochronki w Maryańskich Górach (Morawy), Towarzystwo Ochronki im. św. Stanisława Kostki w Nowym Targu, Zgromadzenie SS. Serafitek w Oświęcimiu, na Zakład sierót, Towarzystwo Ochronek w Samborze, Towarzystwo PP. Ekonomek w Tarnopolu, na Ochronkę polską, Zgromadzenie SS. Nazaretanek w Wadewicach, Zarząd polskiej Ochronki w Wilkowicach, Ochrona i Zakład sierót pod opieką św. Antoniego w Żywcu, Bursa imienia Mickiewicza w Jaśle na budowę bursy, Pierwsza polska Bursa im. Dekerta we Lwowie, Towarzystwo polskiej Bursy ludowej w Przemyślu, Bursa jubil. w Sanoku, Wydział Stow. polskiej Bursy włościańskiej im. Kościuszki w Stanisławowie, Zarząd Bursy im. Kazimierza Wielkiego w Tarnopolu, Towarzystwo Bursy polskiej im. Batorego w Wadowicach, Komitet budowy Domu polskiego w Chmieliskach, Towarzystwo budowy Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, Towarzystwo polskie bratniej pomocy i domu polskiego w Skale, Czytelnia polska imienia A. Potockiego w Żółkwi.

Po 100 koron na cele humanitarne: Męskie Towarzystwo św. Wicentego a Paulo w Brodach, Szpital dla matołków i ubogich nieuleczalnych im. św. Elżbiety w Iwoniczu, Bracia Tercyarze św. Franciszka w Krakowie, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Zakład ubogich staruszek i kalek w Krakowie, Stowarzyszenie „Opiekujcie się synami ubogich" w Krakowie, Lwowskie Towarzystwo ratunkowe we Lwowie, Przytulisko Brata Alberta we Lwowie, Męskie Tow. św. Wicentego a Paulo we Lwowie, Opieka „Stow. dla wsparcia żydowskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie", Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu, Bracia Tercyarze św. Franciszka w Przemyślu, Bracia Tercyarze św. Franciszka w Stanisławowie, Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Wadowicach.

Po 150 kor. otrzymały: Stowarzyszenie „Praca" we Lwowie i SS. Felicyanki w Krakowie.

Po 200 kor. otrzymali: Konwent OO. Bonifratrów w Krakowie, „Dom pracy" w Krakowie, Dyrekcya zakładu głuchoniemych we Lwowie, Kolonia lecznicza im. św. Józefa w Rabce, X. Jakób Kukliński, rektor na Kahlenbergu, na odnowienie kapliczki, Stowarzyszenie „Nadzieja" w Krakowie i zakład p. Żurowskiej w Krakowie.

Po 300 kor. otrzymały krakowskie i lwowskie Towarzystwa ratunkowe.

Na cele oświaty ludowej przekazano do rąk Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie 1000 koron.

Po 50 kor. otrzymali: komitet ochronki w Jodłowniku i SS. Franciszkanki w Kętach na ochronkę.

Wystawa prac amatorskich personalu kolejowego otwartą będzie niezawodnie w dniu 14 maja b. r. w sali krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego i potrwa do 31 maja b. r. włącznie. Na wystawę tę nadesłano już przeszło 600 przedmiotów z dziedziny malarstwa, rzeźby, fotografii, przemysłu, wynalazków i t. d. Komitet urzędników kolejowych, na którego czele stoi radca dworu Zborowski, zwraca się za pośrednictwem prasy z prośbą do ogółu mieszkańców naszego miasta o poparcie celów wystawy. Otwarcie wystawy w sobotę dnia 14 maja b. r. poprzedzi uroczyste nabożeństwo o godzinie 9 rano tegoż dnia w kościele św. Floryana, poczem nastąpi o godzinie 11-tej przedpołudniem otwarcie wystawy z udziałem chóru i orkiestry urzędników Dyrekcyi kolejowej. Wystawa otwartą będzie codziennie od godziny 9 rano do godziny 7 wieczór. Wstęp dla dorosłych 40 halerzy, dla młodzieży szkolnej i dzieci 20 halerzy. W dniu otwarcia wstęp na salę 1 korona od osoby. Dochód przeznaczony w całości na kolonie wakacyjne dla dziatwy kolejowej.

Zmienione numery telefonów. Od dnia 15 b. m. zarządziła dyrekcya pocztowa w Krakowie, iż przy podawaniu numerów centrali telefonicznej, podać należy również numer nowy, spis których rozesłano w ostatnich czasach abonentom. Wobec niedalekiego już zaprowadzenia automatycznej centrali telefonów, zmiana powyższa okazuje się konieczną. Przy zaprowadzeniu automatycznej centrali nie mogą istnieć osobne numera dla aparatów towarzyskich, urządzono się więc w ten sposób, że dla tych właśnie ostatnich będą opróżnione 4 ostatnie setki w każdej tysiączce numerów. Skutkiem tego numery od 1 do 600 zostaną bez zmiany, a także od 1000 do 1199, natomiast w nowem numerowaniu miejsce od 600 do 1000 zajmą obecne aparaty towarzyskie, a obecne numery od 600 do 1000 nazywać się będą 1200 i t. d. aż do 1599.

Strajk robotników na Wawelu. Od kilku dni trwa strajk robotników kamieniarskich, pracujących przy restauracyi Wawelu. Robotnicy ci zażądali już po raz trzeci podwyższenia płacy — a gdy Wydział krajowy żądań tych nie uwzględnił, kamieniarze za namową agitatorów socyalistycznych rozpoczęli strajk — który trwa dotychczas.

Pożar w fabryce cygar. Dziś w nocy po godzinie 1 zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Dolnych Młynów, gdzie w fabryce cygar zajęły się wiązania dachowe od zapalonych papierów. Ogień spostrzegł stróż nocny Górc, który pobudził śpiących w fabryce robotników i przy ich pomocy próbował wodą z hydrantów ugasić powstały ogień. Równocześnie dyrektor fabryki zawezwał straż pożarną, która po godzinnej przeszło akcyi ogień ugasiła i powróciła do koszar. Jak mniemać należy, ogień powstał od porzuconej na strychu, palącej się jeszcze zapałki.

Odczyt. W Tow. Technicznem odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 7-mej wiecz. odczyt p. A. Zimmermanna pod tyt. „Rozwój turbin parowych".

Kursa dla elektrotechników. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządza w tym roku około 6 tygodni trwające kursa elektro-instalatorskie. Na kursa mogą być przyjęci kandydaci, którzy mają 24 a nie przekroczyli 45 lat. Ubożsi mogą otrzymać stypendyum wynoszące 20 K tygodniowo i koszta podróży III klasa pociągu osobowego z miejsca zamieszkania do Wiednia i z powrotem.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Instytutu dla popierania przemysłu i rękodzieł, Kraków, ulica Franciszkańska l. 4.

Tow. Certyfikatystów w Krakowie zawiadamia, iż majówka Tow. odbędzie się w niedzielę 15 b. m.

Cyrk Edison. Atrakcyę programu od dnia 13 do 19 bm. będzie obraz p. t. „Cyd", dramat historyczny z czasów królów kastylijskich, grany przez pierwszorzędnych artystów opery królewskiej w Madrycie.

Fałszywe złoto. Wczoraj aresztowała policya na jednej z ulic miasta 30-letnią żydówkę Rozalię Friedmann za sprzedaż pierścionków tombakowych za złote.

Obiecujące rodzeństwo. 10-letnią Kazimierę Próchnicką aresztowała wczoraj policya, w sklepie żyda S. Pitzele przy ul. Lubicz za kradzież pudła krawatek, które mała złodziejka starała się ukryć pod fartuchem. Przy dokonanej rewizyi znaleziono u niej ukrytą szczotkę z wybitą na niej firmą drogueryi Komorowskiego przy ul. Floryańskiej. Przeprowadzona następnie w mieszkaniu jej rodziny przy ul. Grzegórzeckiej pod l. 14 rewizya, wykryła cały skład przedmiotów większej wartości pochodzących niewątpliwie z kradzieży. Jako wspólników małoletniej złodziejki aresztowała policya siostrę jej 18-letnią Maryę i 11-letniego jej brata Zygmunta. Wszystkich zamknięto w aresztach policyjnych.

Pogoda. Dnia 11-ego maja termometr doszedł od + 10·2 do + 23 2 C., barometr podnosił się.

Dnia 12-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·4 mm., termometru + 152. C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Delegaci lwowskiej Rady m. wysłani na kongres Waszyngtonu, przybyli już do Nowego Jorku dnia 10 b. m.

Na „Wystawę powszechną Sztuki polskiej", urządzoną we Lwowie ku uczczeniu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, nadeszło do tej pory zgłoszeń na przeszło 1000 dzieł; nadspodziewany udział w wystawie bierze Kraków i Warszawa, jak również wszyscy wybitniejsi artyści, mieszkający zagranicą. Nowe dzieła, dotychczas nigdzie nie wystawione, przysyłają: Axentowicz, Malczewski, Kossak, Mehoffer, Boznańska, Fałat, Weis, Pochwalski, Chełmoński, Glicensztajn, Czarnowski, Augustynowicz, Rozwadowski, Dunikowski i t. d. W tych dniach pojawi się na ulicach główniejszych miast galicyjskich afisz, projektowany przez profesora Mehoffera.

Wobec nowych awantur na Uniwersytecie. Od kilku dni odbywa się w ruskim Akademickim Domu, przy ul. Supińskiego we Lwowie, wiec poufny młodzieży ukraińskiej i moskalfilskiej.

Jak donoszą pisma lwowskie, na onegdajszem zebraniu po długiej dyskusyi uchwalono znaczną większością głosów urządzić na Uniwersytecie nową awanturę w tak jaskrawej formie, jakiej dotąd jeszcze nie było. W tym celu zmobilizowano telegramami i listami ekspresowymi młodych Rusinów, których ściągają z różnych stron kraju na okupacyę Uniwersytetu. Ściąganie młodzieży ruskiej udaje się aranżerom awantury tem łatwiej, że jak jeden z komendantów przyznał, rozporządzają gotówką kilkutysięczną, jaką otrzymali w tych dniach ze sfer nieprzychylnych Polakom.

Nowa ta awantura ruska ma być protestem przeciw zamierzonemu ustawowemu uznaniu polskości Wszechnicy.

Okradzenie namiestnika. Sprawcy popełnionej w sobotę na dworcu lwowskim kradzieży torebki z aktami namiestnika Dra Bobrzyńskiego, dotychczas nie wykryto. W poszukiwaniu za skradzioną torbą wysłano onegdaj do Brodów agenta Spanga i poruszono cały aparat policyjny we Lwowie. Jak twierdzą, dokumenty, które znajdowały się w torbie, były pierwszorzędnej wagi. Wartość orderów, które pomieszczono razem z aktami, wynosi około 3.600 koron.

Pożar Przemyślan. Jak doniosły wczoraj telegramy, w Przemyślanach wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło wiele domów. Zagrożone budynki rządowe ocalały. Na razie brak jeszcze szczegółów. Wedle prowizorycznych obliczeń spłonęło około 300 domów, przeważnie w dzielnicy żydowskiej. Dwa tysiące mieszkańców pozostało bez chleba i dachu. W mieście panuje ogromna nędza. Bezdomni spędzili noc w gruzach.

Na pierwszą telegraficzną wiadomość, nadeszłą z Przemyślan, wysłano ze Lwowa o godz. 10 rano pociąg ratunkowy, którym wyjechała straż ogniewa kolejowa i tren miejskiej straży ogniowej z przyrządami do gaszenia.

Ostatni wielki pożar nawiedził miasto Przemyślany dnia 25 sierpnia 1899 r. Wówczas to dzięki energicznej akcyi ratunkowej, z jaką pospieszli bawiący w mieście tem na manewrach oficerowie i żołnierze 31 pułku artyleryi polnej, ogień po kilku godzinach nadludzkich wysiłków umiejscowiono.

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W kołach niemieckich twierdzą, że opróżnione arcybiskupstwo gnieźnieńskie obsadzone będzie wkrótce przez kanonika niemieckiego X. Sandera.

Zabezpieczenie obrazu jasnogórskiego. Celem zabezpieczenia cudownego obrazu Matki Boskiej od wszelkich ewentualnych wypadków ognia i zamachów świętokradzkich, przeor klasztoru częstochowskiego O. Euzebiusz Rejman zamówił w Warszawie pancerz stalowy, któryby wszelkim tym niebezpieczeństwo stanowczo zapobiegł. Pancerz ten, ze stali i armatury ogniotrwałej, stanowi piękną szafę, w której umieszczona jest stalowa rama, a do niej przyśrubowana będzie rama hebanowa, srebrem wykładana — starożytna, obraz cudowny obejmująca. Z frontu obraz może być zasłonięty stalową zasuwą, około 1280 funtów wagi, podnoszącą się dowolnie na specyalnych blokach i linach stalowych. Z tyłu zasuwę zamykają drzwi grube o skomplikowanych zamkach. Z góry, odpowiednio urządzona zasuwa, przytwierdza stale zasłonę. Na zasłonie zewnętrznej, żelazno-stalowej, umieszczona będzie, znana pobożnym, zasłona srebrna. Cały ten pancerz na specyalnej konstrukcyi w podwójnej podłodze, umieszczony będzie jakby w skarbcu, do którego wejście zamykają znowu ciężkie i bardzo grube, o sztucznych zamkach, drzwi pancerne i ogniotrwałe. Do drzwi tych jedyny dostęp będzie przez oddzielne schody w zakrystyi, prowadzące na piętro. Całe urządzenie wykonane będzie z zegarkową dokładnością. Działanie ślimaka, bloków, zamków, nadzwyczaj lekkie, wobec czego żadne części nie mogą uledz zepsuciu, ani uszkodzeniu. Dzisiaj pancerz wysłany będzie z Warszawy do Częstochowy, tak, aby wszystko mogło być zmontowane, natawione, wmurowane i gotowe na uroczystość koronacyi cudownego obrazu, zapowiedzianej na niedzielę 22 bm.

Ze świata.

Ofiara oszczerstw. W grudniu z r. aresztowano w Wiedniu Polaka, p. J. Dembowskiego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwóch ościennych mocarstw, którym, jako porucznik ułanów miał zdradzać ważne tajemnice wojskowe.

Prasa polska, która pozostawała w owym czasie pod wrażeniem afery Hofrichtera, powtórzyła za pismami niemieckiemi bezkrytycznie wiadomość o aresztowaniu porucznika...

Na podstawie rzekomych dowodów winy aresztowanego, sąd krajowy karny w Wiedniu wdrożył śledztwo wstępne, które prowadził z całą skrupulatnością radca Dr Józef Schaupp. Trzeba bowiem zaznaczyć, że p. Jan Dembowski był wprawdzie porucznikiem 5-go pułku ułanów, jednak jeszcze w lipcu 1906 r. złożył stopień oficerski i wystąpił z wojska z powodu złego zdrowia i konieczności dłuższej kuracyi w kąpielach morskich w Trouville we Francyi,

Jak wykazało więc śledztwo, Dembowski po powrocie do zdrowia osiadł w Wiedniu, zabrał się do nauki języków obcych, z końcem roku 1908 złożył jeden egzamin w Akademii oryentalnej, poczem bez odwłoki zabrał się do drugiego, pragnąć poświęcić się służbie w ambasadzie. Podczas pobytu w Wiedniu poznał się był z dwoma panami, z których jeden uchodził za pensyonowanego porucznika dragonów, drugi za kapitalistę. Dembowski spostrzegł jednak z biegiem czasu, że są to ludzie nieuczciwi, więc się od nich odsunął. W kwietniu 1909 r. wytoczono owym dwom panom proces o 27 oszustw. Wśród świadków powołano i Dembowskiego, który — nie mogąc inaczej — zeznał dla nich obciążająco. Tem się im naraził. Bo oto, gdy karę swoją odcierpieli, korzystając z dawnej z Dembowskim znajomości, a więc znając jego podróże dawne, stosunki towarzyskie i szczegóły z życia, ukuli przeciw niemu oskarżenie o szpiegostwo, (na podstawie tych oszczerztw podały dzienniki wiadomości o „szpiegostwie" aresztowanego). Pod tem oskarżeniem pozostawał Dembowski przez cztery miesiące, ponieważ oszczercy, aby sprawę powikłać, zacytowali wielu świadków, których trzeba było szukać w Austryi i za granicą.

Jednak liczni świadkowie stwierdzili nietylko zupełną niewinność Dembowskiego, lecz także i to, że oszczercy wyrażali się jawnie, że muszą Dembowskiemu należycie.

Sąd krajowy karny w Wiedniu umorzył więc w dniu 29 kwietnia 1910 r. śledztwo wstępne, wytoczone Dembowskiemu i stwierdził w wystawionem mu dnia 4 b. m. na jego żądanie poświadczeniu, że nie ma żadnej podstawy do dalszych przeciw p. Dembowskiemu kroków sądowych. Dnia 30 kwietnia b. r. p. Dembowski został wypuszczony na wolność.

Kandydatura bar. Becka. Partya chrześc.-socyalna postanowiła postawić kontrkandydata przeciw ewentualnej kandydaturze b. prezydenta ministrów bar. Becka na mandat po Luegerze.

Jerzy V. „Daily News" podaje charakterystykę króla Jerzego. Pismo to twierdzi, że król Jerzy nie będzie konstytucyjnym królem przeciętnego typu. Przychodzi on z wyrobionemi już przekonaniami i bez walki z pewnością przekonań tych nie porzuci. Jako książę Walii nigdy król nie krył się ze swoimi projektami. Scharakteryzować go można jako imperyalistę. Poznał on cały świat podczas rozległych swoich podróży. Jest on nadzwyczaj sumienny i wszystko traktuje nader poważnie, a nadto jest on naturą impulsywną, która w słowach nie umie się hamować.

Choroba Jerzego serbskiego. Jak donoszą z Belgradu, książę Jerzy poważnie zachorował na katar żołądkowy i musi wyjechać na dłuższy czas na granicę do Vichy.

Mianowania. Cesarz zamianował właściciela dóbr hr. Fryderyka Rzyszczewskiego szambelanem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Wesele".
Piątek. „Koncert".
Sobota. Nowość! „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę". Dwa akty Anatola France. Przekład Tad. Żeleńskiego. — „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą". Fraszka sceniczna w 2 aktach G. Timmory według noweli Marka Twaina.
Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek".
Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło".
Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wieczorem. „Balladyna".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Wesoła para".
Piątek. „Jadzia do wszystkiego".
Sobota. „Ach, ta wiosna"!

Ze sportu.

Wzlot Hieronimusa.

Gal. Klub automobilowy zawiadamia nas, iż wzlot aeroplanu Bleriota odbędzie się nie w niedzielę, lecz w sobotę, gdyż policya nie zezwoliła na wzlot w niedzielę. Wzlot odbędzie się o godz. 6 tej popołudniu.

Match footballowy.

W Zielone Święta będzie miał Kraków sposobność obserwować mistrzowską grę niepokonanych dotychczas wiedeńskich „Cricketerów", którzy rozegrają match na błoniach miejskich z „Cracovią". Bilety nabywać można u firmy „Auto" przy placu Szczepańskim, w księgarni polskiej przy ul. Floryańskiej i w lokalu „Cracovii". Wobec ogólnego zainteresowania się publiczności mającym się odbyć matchem i aby uniknąć mogących powstać nieporządków siedzące miejsca ograniczono. Obecnie już pokup na bilety jest olbrzymi.

„Vienna Kricket and Football Klub", jest jest jedną z najstarszych drużyn wiedeńskich, a równocześnie jedną z pierwszych w stolicy naddunajskiej. W walce o mistrzostwo austryackiego Związku Footballowego, rozegranej w ciągu Świąt Wielkanocnych, o tak zwany „Osterpokal", Kryketerzy ulegli w stosunku 0 ;1 wiedeńskim „Atletykerom". Klęskę tę zdołali jednak już powetować w ostatniej walce rewanżowej rozegranej ze swymi zwycięscami ubiegłej niedzieli. dnia 8 b. m., wygrywając w stosunku 1 : 0. Ta przewaga Kryketerów nad W. A. C. świadczy najlepiej, że drużyna wiedeńska przybywająca na Zielone Święta do Krakowa, znajduje się dziś w pełnej formie.

Że i „Cracovia" jest dziś dla najlepszych nawet drużyn poważnym i groźnym przeciwnikiem, najlepszym dowodem jest ostatnie jej zwycięstwo nad „Törekvés". Prezydent tego Klubu inżynier Fischer, w liście wystosowanym do „Cracovii" pod datą 9 b. m., przyznaje sam, że w dniu 8 b. m. grała „Cracovia" bez zarzutu i należy — według jego zdania — do drużyn pierwszorzędnych, przyczem zaznacza, że „Törekvés" wysłał do Krakowa swą najlepszą jedenastkę.

W przededniu konkursów hippicznych i wielkiego biegu myśliwskiego w Krakowie.

Zapowiedziane afiszami, VIII konkurs hippiczny oraz wielki bieg myśliwski odbędą się na krakowskim placu wyścigowym w poniedziałek 16 maja b. r. o godzinie 2·30 popołudniu.

Tegoroczne popisy zapowiadają się bardzo interesująco, albowiem dużo koni zapisano, a prócz tego wezmą udział także konie, należące do oficerów nowych pułków stacyonowanych w Krakowie.

Końcowy wielki bieg myśliwski (z totalizatorem) zgromadzi prawdopodobnie znaczniejszy zastęp koni u startu. Wstępy na popisy są bardzo przystępne.

Walne zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem rozpoczęło obrady walne zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa instytucyi Józefa Męcińskiego. Obrady zagaił prezes Męciński, który wskazał na ciągły pomyślny rozwój Towarzystwa i przekroczenie 2 miliardów koron sumy ubezpieczeniowej.

Następnie poświęcił prezes wspomnienie zmarłym członkom instytucyi i powitał del. Eks. Dawida Abrahamowicza, który po raz pierwszy w tym roku bierze udział w obradach walnego zgromadzenia.

Na asesorów zgromadzenia powołał prezes pp. Barbackiego i Edera a na sekretarza p. Mięsowicza.

Nastąpiły sprawozdania z wyników rachunkowych w ostatnim roku administracyjnym z poszczególnych działów. Sprawozdanie z działu ogniowego złożył członek Rady nadzorczej delegat p. Urbański.

W dyskusyi zabrał głos p. Gromnicki, który wyraził zdziwienie, iż administracya Tow. jest tak kosztowna i że druki znowu podrożały.

Dr Paszkowki odpowiedział, że koszta administracyi z góry preliminować się nie dadzą ani też ograniczyć. Siłą faktu są w jednym roku większe, w innym mniejsze. Istnieje tendencya, by wydatki te zmniejszyć.

Wyjaśnień w tej sprawie udzielił jeszcze referent p. Urbański — poczem na wniosek p. Bielańskiego, członka komisyi rewizyjnej, przyjęto sprawozdanie z działu ogniowego dr wiadomości i udzielono Radzie nadzorczej absolutoryum.

Z działu ubezpieczeń od gradu złożył sprawozdanie p. Urbański. W dyskusyi zabrał głos delegat Cieński. Dział gradowy jest najboleśniejszy i bardzo ważny dla rolników. Często likwidatorzy Tow. nie oceniają należycie szkody.

Przz likwidacyach powinny być obecni mężowie zaufania, których do tego zachęcić należy podwyższeniem dyet z 10 na 20 kor. P. Cieński stawia stosowną rezolucyę.

Dyrektor Tow. Garapich zaznaczył w odpowiedzi, że mężowie zaufania (delegaci) spełniają swoje czynności bezinteresownie za zwrotem kosztów tylko — dlatego też Rada Nadzorcza i dyrekcya musiałaby rozważyć rezolucyę p. Cieńskiego, gdyby została uchwalona. Likwidatorowie gradowi pełnią obowiązki sumiennie. Towarzystwo zaprowadziło dla nich specyalny kurs.

Delegat Podlewski popiera rezolucyę p. Cieńskiego i domaga się, by odszkodowanie w dziale gradowym potrącane było nie przy wypłacie wynagrodzenia — ale z drugiej raty.

Po odpowiedziach dyr. Garapicha i Urbańskiego uchwalono Radzie Nadzorczej absolutoryum i sprawozdanie z działu gradowego przyjęto do wiadomości.

Rezolucye pp. Cieńskiego i Podlewskiego przekazano Radzie Nadzorczej do rozpatrzenia.

Sprawozdanie z działu ubezpieczeń na życie złożył delegat Lipowski i powiadomił, że Rada Nadzorcza przyznała 9 prc dywidendy od wszelkiej kategoryi ubezpieczeń, a resztę czystego zysku przeznaczyła na uposażenie funduszów rezerwowych.

Delegat Gromnicki postawił wniosek, by zamiast prowizyi dano akwizytorom stałą płacę. Dyr. Paszkowski zaznaczył w odpowiedzi, że system płac stałych byłby dla instytucyi niekorzystny, ponieważ akwizytorzy małoby pracowali. Gdy zaś ich ożywia chęć zarobku znacznie lepiej i sumienniej pracują.

Sprawozdanie Rady nadzorczej przyjęto następnie do wiadomości i uchwalono jej absolutoryum. Del. Gromnicki cofnął wniosek o zaprowadzenie płac stałych dla akwizytorów.

Zmiana statutu.

Wnioski Rady nadzorczej w sprawie zmiany statutu ogólnego — mające na celu rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa, zmieniające nieco skład organów zarządu Tow. i ustalające dywidendę w dziale życiowym — referował delegat p. Dydyński. Rozszeszenie zakresu działalności Tow. ma na celu zaprowadzenie w instytucyi IV. działu ubezpieczeń od kradzieży, włamania i rabunku i V. działu ubezpieczeń od wypadków i odpowiedzialności prawnej.

Nadto w I. dziale ubezpieczeń od ognia mają być zaprowadzone poddziały od ubytku w przychodach, powstałego od pioruna i eksplozyi; od stłuczenia szyb; od pęknięcia dzwonów i od szkód wodociągowych.

Projekt zmiany statutu obejmuje także wnioski w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej na walne zgromadzenie Towarzystwa. Wnioski te obejmują utworzenie nowych sześciu okręgów miejskich, za podstawę do czego przyjęto 30 miast galicyjskich — dodanie jednego mandatu do Lwowa, zniesienie ograniczeń biernego prawa wyborczego i powiększenie składu Rady nadzorczej.

Nad wnioskami powyższemi rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Obrady obracały się około reformy wyborczej delegatów z miast. Przemawiali pp.: Dr Adam (Lwów), Neuman (Lwów), Barbacki (Nowy Sącz), Dr Leo (Kraków) i inni. O g. wpół do 2-ej odroczono obrady do godz. 5.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Dwie prace
Wgo Ks. Józefa Kajdasa:
1. Pamiątka pierwszej spowiedzi świętej Cena 10 Halerzy
i 2° Pamiątka pierwszej komunii świętej Cena 10 Halerzy
wyszły nakładem
Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 26 h. przesyła się obie broszury franco.

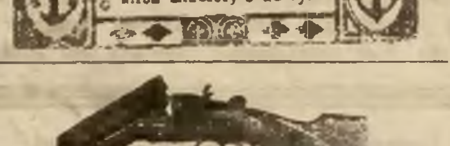


Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

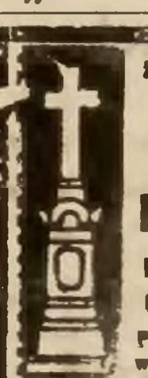
W Krakowie ul. Kanonicza L. 18
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma

Za 1 Kor.!
para znakomitych pończoch damskich czarnych lub kolorowych
poleca
Marya PRAUSS
KRAKÓW
Rynek główny L. 7.

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Kotwicznego Pain-Expellera
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.



Potrzebujesz broni?
Czyto do polowania, czy też gweru do ćwiczenie się, flobertu, lub wiatrówki, rewolweru lub też pistoletu, przyborów myśliwskich i t. d, to zwrócić się natychmiast do powszechnie znanej i uczciwej fabryki broni A. Autonitsch w Ferlach (Karnten) po bezpłatny cennik 46. Wielkie warsztaty reperacyjne. 597 10 1



ZAŁOŻONY W ROKU 1873
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka L. 7. (dom własny). Telefon 463
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

„Jolanta"
Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Wyszło z druku:
Umarli żyją!
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierc jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20**, z przesyłką **K. 1·40**, za zaliczką **K. 1·80**. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża l. 7.

MYŚL ROBOTNICZA
Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.
Wychodzi co dwa tygodnie.
Prenumerata roczna wynosi K. 6.

„Myśl Robotnicza" jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

„Myśl Robotnicza" jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

Hygieniczny Krem do golenia Royal.
Idealny środek zastępujący całkowicie mydło; woda, pendzel i miseczka niepotrzebne. Sterylizowany i szczelnie zamknięty. Skóry absolutnie nie drażni, lecz owszem konserwuje. Kto raz spróbuje, mydła do rąk nie weźmie. — Wysyła **Apteka Haszczyca w Grębowie**, powiat Tarnobrzeg. Tuba 1 kor. 10 hal. z pocztą. Na żądanie poślę uznania poważnych osób. 481 21
Skład: w Krakowie w drogueryi Wiśniewskiego Stradom 7; w Dębicy w drogueryi Jaklińskiego; we Lwowie w drogueryi Rechena i Stadowskiego; w Przemyślu u Boskowskiego.

HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH
JAN SZUFA



KRAKÓW ulica Stolarska l. 13.
poleca kanarki własnego chowu, rasy „Seiferta", wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 12 i 16 K., najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.
Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.
Rzepak letni kilo 80 hal., specyalna mieszanka kilo 80 hal., Biszkopt jajowy w kawałku sztuka 10 hal.
Samiczki zdatne do rozpłodu po 3 i 4 K. za sztukę.

„SAPOMENTHOL-MATULI"
najidealniejszy środek przeciw
ATAKOM PODAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — 636 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie.

Cesarsko i Królew.



Dostawca Dworu

Na Sezon!
Paltoty wiosenne, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie wszelkich rodzajów, w całości, wraz z podszewką i watowaniem farbuje się, jak nowe, lub czyści chemicznie i dostarcza prasowane zupełnie gotowe do noszenia.
System Fluss! SPECYALNOŚĆ: odnawia wszystko!
Farbiarnia sukien jedwabnych i piór strusich we wszystkich kolorach.
Szybka dostawa! — Znakomite wykonanie! — Niskie ceny!
Zygmunt Fluss
Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia.
Własne składy fabryczne: w Krakowie, ulica św, Krzyża l. 7. Fabryka: Berno Zeile 38. — Telefon Nr. 576.
Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.
Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

Grand Prix na wystawie światowej w Paryżu 1900.
KWIZDY Korneuburski proszek dla bydła
Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K. 1·40, ½ pudełka kor. —·70. Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.
Kwizdy Korneuburski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.
Główny skład: Franz Joh. Kwizda c. k. str. węg. kr. rum. i książ. bułg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy Korneuburg bei Wien.

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia
w Parku Jordana już otwarta.
Lokal na nowo wykwintnie urządzony.
Wyborowa doskonała Herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszo- - - - - - rzędnej mleczarni Łuczanowickiej. - - - - -
SZYNKA — PRZEKĄSKI.
W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy — O łaskawe względy uprasza
JAN BISANZ.

Cud amerykańskiego przemysłu jest nowo wynaleziony
Ołówek dodający („Maxim")
z urządzeniem ołówkowem i na atrament. 248 0



Ten nadzwyczaj dowcipnie skonstruowany przyrząd, służy celem szybkiego i pewnego dodawania, a główną zaletą tegoż, obok najbardziej pojedynczego ujęcia i nienagannego funkcyonowania stanowią: z jednej strony ogromne ulżenie dla umysłu, który nawet przy kilkugodzinnej pracy z Maximem nie pozostawia żadnego (tak często obserwowawanego i w haniebny sposób na umysł działającego) nerwowego wyczerpania; z drugiej zaś pewność i wielka oszczędność czasu. — Cena za sztukę, wraz z łatwo zrozumiałem dokładnem objaśnieniem K. 10·60 za pobraniem, za nadesłaniem kwoty z góry K. 10—. Do nabycia w głównym składzie Em. Erber, Wien II/8 Ennsgasse Nr. 21.

Kilku chłopców
przyjmie Administr. „Głosu Narodu" do ekspedycyi dziennika.

Czeski akcyjny Browar
w Czeskich Budziejowicach (Cesky akciovy pivovar v. C. Budejovicich). (Kapitał akcyjny 2,500.000 K.
wyrabiający exportowe piwa, na wzór pilzneńskiego
poszukuje zastępców
w różnych miejscowościach Galicyi **na stały rachunek**. Zgłoszenia przyjmuje się tylko od takich oferentów, którzy rozporządzają większą gotówką i dysponują stosowną lodownię. 766 2 1

Najlepsza farba do podłóg
FRITZELAK
Wytrzymała! Elegancka! Wydajna! W użyciu najtańsza!
W pismach naukowych, z powodu swych hygienicznych przymiotów a uznaniem wspominana. Na składach utrzymują w Krakowie: Reim i Spółka, we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler syn, w Oświęcimiu: Jakób Tobias, w Kolomyi: S. i M. Feldmann, w Tarnowie: Wł. Brach, w Nowym Sączu: S. Lichtmann, w Przemyślu: Jan Martynowicz, w Żywcu: A. Waniek, A. Paluszkiewicz, w Drohobyczu: H. Kranz, w Czortkowie: Lud. Noss, Mościska: M Kampf, Krzeszowice: I. Edelmann, Limanowa: Zellner, Sniatyn: M. Auerbach, Stanisławów: H. W. Vogel, w Andrychowie: J. Sawiński, Ign. Unger, w Brodach: Herm. Scharf, w Brzesku: Hofsteter, w Bochni: Jan Michnik, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w Wadowicach: Jan Hołojewski, w Jarosławiu: E. Metzger, w Mielcu: Fr. Brandmann, St. Świerczyński, w Rzeszowie: S. A. Zgórek. w Stryju: Jud Fingerer, w Tarnopolu: H. Skowroński, w Zakopanem: Kółko rolnicze, w Żółkwi: Jul. Cukier, w Szczakowy: Hermann Spira. 454 11

Piękny biust



Bujne piersi w przeciągu 2 miesięcy, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu, — pod gwarancyą wolne od arszeniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K. 6·15.
J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. VITEK & Co Wassergasse 19 — BUDAPESZT I. v. Török Firaly utcza 12. 346 7

Baczność!
Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względu na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:
„Samopomoc"
Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Pieniądze szybko
zarobi każdy, przez sprzedaż potrzebnego w każdym domu produktu. Zastępstwo to, jako dodatkowe zajęcie bez straty czasu, może otrzymać każdy inteligentny robotnik, czy też inny, posiadający większe znajomości. Kto chce sobie łatwo i bez kapitału zarobić dodatkowo, niech skorzysta z tej okazyi i nadeśle swój adres z podaniem dokładnych o sobie szczegółów do:
Skrzynka pocztowa 19. ŻIŻKOV U PRAGI.
468 5 4

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP"
Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:
Program żydowski
(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),
wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi tylko 6 hal. Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.
2. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego". (Str. 80).
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Adminisracyi „Głosu Narodu":

Osoba inteligentna
z długoletniemi świadectwami poszuje miejsca do samoistnego prowadzenia domu za bonę lub pannę służącą — Wiadomość w administracyi „Głosu Narodu". 729

Wyroby gumowe
[illegible]
Sporn i Sp. Kraków
Floryańska 14. Hotel pod Różą.

Z powodu śmierci męża oddam
3-letnią córeczkę
za swoją. Blondynka, oczka niebieskie, dosyć ładna, zdrowa. — Adres do mnie: Ludwika Krukowa u Sióstr Albertynek w Krakowie na Kazimierzu ul. Krakowska l. 51

Dom parterowy
murowany, dachówką kryty nowy trzy pokoje, kuchnia, komórka, suchy, jasny wygodny, z ogródkiem i w nowoprzyłączonej części Krakowa, blizko kolei — do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 741 4 3

Poszukuję korespondentki
umiejącej stenografować i pisać na maszynie, w języku polskim i niemieckim. — Zgłoszenia pisemne Rodakowski, Kraków, Starowiślna 23, I. p. 751 3 2

Zawiadamiam Sz. PT. Publiczność, że pracownię moją znacznie rozszerzam i będę również utrzymywał na składzie gotowe materyały. Dziękując za dotychczasowe poparcie, mam niepłonną nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność i nadal nie odmówi mi swego poparcia, tem więcej, że dając dobrą robotę i nienaganny krój, ceny mam niższe od gotowych ubrań różnych niemieckich firm. Polecając się łaskawym względom, proszę o liczne odwiedziny i kreślę się z poważaniem
Józef Niżnik
Krawiec cywilny i wojskowy
w Krakowie, ul. Bracka 15, II. piętro.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

BAZAR KRAJOWY
w Krakowie, Rynek 20
POLECA:
Koce na konie i derki powozowe

Spólnika
poszukuje do założenia fabryki mydła — albo sprzedam sekret wyrabiania mydła oliwnego. Zgłoszenia pod adresem Aleksander Wójcicki kierownik fabryki świec w Skawinie. 768 3 1

Masło deserowe i kuchenne
wysyła pocztą: Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie. 767 0

Konkurs.
na posadę weterynarza miejskiego w Rozwadowie z płacą 1500 K. z terminem do wnoszenia podań do 15 czerwca 1910. 769 3 1
Burmistrz.

W Skawinie blisko Rynku jest
Domek drewniany
do sprzedania. — Do tego może być kilka morgów gruntu. — Wiadomość u Krakowieckiej na miejscu. 764 1

Nieszczęśliwa kobieta
z dwojgiem małych dzieci, wskutek niespodziewanej śmierci męża pozbawiona środków do życia, błaga Czytelników o przyjście jej z pomocą w tem ciężkiem położeniu. — Łaskawe zgłoszenia i datki przyjmuje Administracya Dziennika dla E. H. 599 0

80-letnia sędziwa staruszka,
z wybitnej zasłużonej krajowi rodziny. z dwojgiem chorych dzieci, pozostająca bez żadnych środków istnienia, poleca się gorąco ofiarności litościwych serc. — W przyjmowaniu datków dla (W. P.) pośredniczy Administracya „Głosu Narodu".

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego
ZAŁOŻONA W ROKU 1841
KRAKÓW, ulica Sławkowska Nr. 26.
POLECA:
MIÓD STOŁOWY LEKKI BUTELKA 1 K. — MIÓD WYTRAWNY BUTELKA 1 K. 40 h. — MIÓD ESSENCYA BUT. 2 K. — MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 3 K. — MALINIAKI — WIŚNIAKI
MIÓD STOŁOWY MOCNY BUT. 1 K. 20 h. — MIÓD KURACYJNY BUTELKA 1 K. 60 h. — MIÓD KOPOWIEC BUTELKA 2 K. 40 h. — MIÓD BERNARDYŃSKI BUT. 4 K. — DERENIAKI.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.